DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 162.

DNIA 18 MAJA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

PARTYE I NIEJEDNOŚĆ W SPOŁECZNOŚCI SĄ OZNAKĄ I PRZYCZYNĄ JÉJ SŁABOŚCI. *

(*Dalszy ciąg.*)

Niejedność i partye między ludźmy nastają w tenczas, kiedy oni opuszczą ideę zasadniczą, podstawę ich bytu; i to jest prawdą nietylko w świecie moralnym ale i politycznym. Wszystkie państwa wzrastały i były potężnemi dopóki jedno pryncypium i jedna polityka niemi władały. Nie mówim zaś przez to, aby jedno, toż same i niezmienne pryncypium trwało w narodzie przez długie wieki jego bytu; może ono podlegać modyfikacyom, ale to które go zastąpi, musi górować nad innemi; i ci którzy go wyznają, nie powinni ani na krok odstępować od tajemnic bytu tego narodu. Kiedy zaś różne zasady podzielą tak naród, że żadna nie zostanie de facto panującą, kiedy partye równoważąc się, zwrócą całe swe usilności na wewnętrzną politykę, a zajęte ciągłém sobie wydzieraniem steru rządu, stracą z oczu tajemnicę exystencyi państwa na zewnątrz, państwo to musi słabać i upadać.

Dwie są zwykle główne przyczyny osłabienia i upadku narodów, narodów wielkich i potężnych. Albo naród słabnie przez nieczynność, przez wpadnięcie w letarg, albo też przez czynność źle użytą, skierowaną do walk wewnętrznych : w jednym i drugim razie traci on instynkt, traci tajemnicę swojego bytu; na to głównie ludzie stanu powinni mieć baczność i wszystko niszczyć, coby mogło odwracać naród od prawdziwego jego przeznaczenia, od prawdziwéj jego polityki.

Nie będziemy sięgać po przykłady na poparcie naszego twierdzenia w historyę bytu starożytnych narodów, to co dziś widzim jest dla nas dostateczne.

Turcya była potężną i groźną dopóki Turków ożywiał duch który wzniósł ich potęgę. Póki Turek żył na koniu i pod namiotem, póki jego życiem była wojna a hasłem «naprzód na niewiernych!» dopóty był on strasznym nietylko chrześciaństwu ale wszystkim innym niemahometańskim ludom : fanatyzm religijny był tajemnicą jego bytu i wielkości.

Kiedy wojska Kalifów zdobyły całą północną Afrykę, kiedy wszystkie tamtejsze znajome im ludy poddały się ich panowaniu, wódz Saracenów, widząc morze przed sobą, wjechał w wodę po brzuch koński i wołał w natchnionéj ufności : « O Mahomecie! jeżeli są jeszcze gdzie kraje i narody któreby nie podlegały twojomu prawu, wskaż mi a pójdę i ukarzę je » i Mahomet wskazał mu ląd za morzem i wódz Sarcenów przeskoczył Gibraltar, zdobył Hiszpanią i imie Mahometa było czcze na całym Iberyjskim półwyspie. Potęga Kalifów przekroczyła Pyrenee i zajęła większą część dzisiéjszéj Francyi, ale tu spotkała się z innem, potężniejszém pryncypium. Francya zaczynała wtedy stawać na czele Chrześciaństwa, Karol Martel, prawdziwy wódz chrześciańskich rycerzy, pokonał rycerzów Mahometa i uratował Europę od panowania Al-Koranu.

Saraceni wstrzymani w swym podbijającym pochodzie z jednéj strony, z innéj podbiwszy wszystkie prawie okoliczne im ludy, zmuszeni niejako żyć w pokoju (bo małe wojny które toczyli z chrześcianami w Hiszpanii nie mogły utrzymać dawnego ich ducha) zmarnieli. Kalifat Zachodni (w Hiszpanii) jaśniał przez czas niejakiś pewną cywilizacyą, ale nie był to żywioł mogący utrzymać jego potęgę. Wzrosły przez wojnę, musiał upaść skoro duch wojenny zgasł u Maurów, w ten czas kiedy matka ostatniemu kalifie, potomkowi świetnych i rycerskich Abderamów opuszczającemu ze łzami Kordubę, mogła powiedzieć : «Płacz jak niewiasta, kiedy nie masz serca bić się jak mężczyzna». Tenże los spotkał Kalifat Wschodni i inne mocarstwa powstające na wschodzie przez wojnę i fanatyzm religijny. Upadały jedne po drugich jak skoro w pokoju traciły wojennego ducha, kiedy ten fanatyzm z czynnego zamienił się w omartwiałą osłupiałość, Al-Koran chce wojny i podbojów, przy pokoju i tolerancyi nie masz religii proroka, nie masz muzułmańskiéj potęgi.

Turcy także, przy okrzyku «Allah i Mahomet!» wzniósłszy straszną potęgę na wschodzie przez podboje i religijny fanatyzm, wpadli w niemoc od chwili kiedy ten okrzyk rzadziéj się w śród nich powtarzał, kiedy przestał wzbudzać w nich ten ślepy zapał któremu przedtém nic oprzeć się nie mogło. Pokoj zabił potęgę turecką. Sułtanowie tureccy posiedli wszystkie prawie kraje należące niegdyś do Kalifów i utracą je dla podobnychże przyczyn. Wstrzymani w swych najazdach od zachodu przez Polaków i Węgrów, panujący na wschodzie, znikczemnieli w roskoszach Konstantynopola, jak tamci w roskoszach Bagdadu. Chociaż zniewieściałość Kalifów inne wydała owoce pod względem sztuk i nauk aniżeli zniewieściałość Sułtanów, ale pod względem politycznym też same dla jednych i dla drugich sprowadziła następstwa. Od chwili kiedy Sułtan turecki pędząc miękkie i enerwujące życie wśród seraju, nie był w stanie wlać inaczéj wojennego ducha w wezyrów i baszów których wysyłał na niewiernych, jak za pomocą jedwabnego stryczka, wezyrowie przestali zwyciężać i Turcya zaczęła upadać i tracić jedne po drugich zdobyte niegdyś kraje. Sułtan, następca i ziemski porucznik Mahometa, chciał na ziemi użyć roskoszy przyobiecanych przez proroka w raju tym, którzy umrą szerząc po świecie jego religię, i prorok wyrzekł się Sułtana i opuścił go duch który przewodniczył czynom Amuratów i Solimanów. Bo pierwsze prawo Al-Koranu i główna podstawa bytu Islanizmu jest : « Nie ma jedno Bóg i Mahomet jego prorok.» Islanizmowi nie pozostawało jak dwie alternatywy, albo zwyciężyć świat, albo zginąć. Mahomet przewidział pierwszy przypadek, on nauczył swych wyznawców iść naprzód, napadać i zwyciężać, wcale zaś bronić się od napaści lub utrzymać się obok innych religii i inaczéj od mahometańskiéj urządzonych społeczności. Dla tego, od chwili kiedy wyznawcy Islanizmu odstąpili od głównéj zasady jego bytu, a to dla jakich bądź przyczyn, przez zepsucie lub z konieczności,



* Ob. N. 160.

narody mahometańskie muszą upaść prędzéj czy późniéj, bo powtarzamy, dla nich nie pozostawało nad dwie alternatywy : zwyciężyć świat, albo zginąć.

Odstąpienie przez Sułtanów od idei zasadniczéj bytu Turcyi, sprowadziło wewnątrz niéj niejedność i bunty; z zaniedbaniem, z nieposłuszeństwem naczelników Islanizmu dla głównego jego prawa, nastąpiło nieposłuszeństwo podwładnych : ztąd widzimy jak baszowie, rządcy prowincyi, stawali się prawie niepodległymi jedni po drugich, jak te prowincye odpadły od cesarstwa, lub zostają pod jego bardzo niepewném panowaniem. I każdy naród, każde państwo, skoro straci tajemnicę swego bytu, upaść musi.

Anglia dopóki nie spojrzała po zamorskie fale bijące ze wszech stron o jéj brzegi, była małoznaczącém nawet w Europie państwem, lecz gdy jéj okręta dotarły do wszystkich przystani i portów kuli ziemskiéj, Anglia stała się jednem z najpotężniejszych na świecie mocarstw, wpadła na trop swéj wielkości, odkryła tajemnicę swéj potęgi. Otworzone kanały korzystnego odbytu wyrobów krajowego przemysłu, sprowadzając bogactwa w łono narodu, wzniosły tenże przemysł do niezrównanéj potęgi; okręta angielskie pokryły wszystkie morza i oceany, towary jéj ukazały się na targach całego świata, objęła, rzec można, monopol handlu, monopol dostarczania Europie produktów Azyi, Afryki, Ameryki i Ocenii, stała się panią morza. Państwo liczące zaledwo kilkanaście milionów ludności, podbiło pod swe panowanie niezmierzone kraje i niezliczone ludy; przez bogactwa które z nich ciągnie, przez wielką siłę morską którą przez nie utrzymuje, wywiera przeważny wpływ na polityczne interesa świata. Może kto powie że potęga Anglii jest niezmiernie sztuczna, nienaturalna, podległa mnogim przypadkom; zgadzamy się — niemniéj jednak istnieje ona już w tym stanie od dwóch wieków i nie zdaje się aby jéj bliski można było przewidzieć koniec : tylu już kusiło się o przyprowadzenie ją do upadku i sami upadli, i dopóki Anglia posiadać będzie tajemnicę swéj wielkości, dopóty będzie tém czém jest.

Ale też widzimy jak jéj politycy, jéj ludzie stanu znają tę tajemnicę, jak nią się przejął każdy prawie mieszkaniec — od ministra aż do musa. Tajemnicy téj poświęca Anglia wszystko : sojusze, zasady a częstokroć honor i sumienie; w obec niéj ustają wewnętrzne spory i niejedność. Anglicy podzieleni na partye w polityce wewnętrznéj, zgodni są w polityce zewnętrznéj i którekolwiek stronnictwo obejmie ster rządu, torysy czy wigi, anglicy są spokojni o kierunek zewnętrznych interesów, bo tajemne kredo angielskiéj potęgi umie każdy anglik.

(*d. c. p.*)

KRONIKA.

EMIGRACYA.

OBCHÓD POSTAWIENIA GROBOWEGO POMNIKA DLA Ś. P. FRANCISZKA WOŁOWSKIEGO.

Stosownie do wezwania Posła Żarczyńskiego, polacy zebrali się dość licznie, w niedzielę 12 b. m. na smętarzu Père-la Chaise, dla postawienia skromnego pomnika na grobie ś. p. Deputowanego Wołowskiego. Kapłan polski X. Dąbrowski odczytał mszę ś. w miejscowéj kaplicy, po któréj cały orszak udał się do grobu. Na ceremonii znajdywali się dwaj synowie nieboszczyka : Ludwik, adwokat i profesor prawa handlowego *w Konserwatoryum sztuk i rzemiosł* i Kazimierz, urzędnik w administracyi dróg żelaznych, jako też P. Faucher, zięć Wołowskiego.

Pomnik jest z białego marmuru wykonany w guście rzymskich nagrobków. Na jednym z jego boków, od frontu znajduje się następny napis : SPÓŁRODACY, SPÓŁWYGNAŃCY, PAMIATCE OBYWATELSKICH POLSKICH ZASŁUG FRANCISZKA WOŁOWSKIEGO ZMARŁEGO XIII ROKU EMIGRACYI, KAMIEŃ TEN POŁOŻYLI ; na innym toż samo po francuzku.

Po odprawieniu krótkiéj modlitwy i po skropieniu przez kapłana grobu święconą wodą, poseł Ledóchowski zabrał głos w którym skreślił po krótce życie ś. p. Wołowskiego. Wykazał jakie ten godny obywatel położył zasługi w Ojczyźnie jako biegły prawnik, gorliwy i patryotyczny członek sejmu, wytrwały i pełen wiary w odrodzenie Polski emigrant. Do tych cnót obywatelskich publicznych, łączył Wołowski cnoty prywatne godne naśladowania : był dobrym mężem i dobrym ojcem. Wielką zdolnością i nadzwyczajną pracą, zebrał on w swym zawodzie adwokackim znaczny majątek, którego większą część zabrał najezdca bo Wołowski śmiało i bez oglądania się dopełnił swego obowiązku Polaka w czasie ostatniego narodowego powstania i ściągnął na się niejako osobistą nienawiść Mikołaja, do którego detronizacyi przez Sejm wielce się przyczynił.

Po Ledóchowskim mówił poseł Żarczyński, jako jeden z delegowanych do zajęcia się wzniesieniem nagrobka. Wkrótkiém przemówieniu zdał sprawę z swych czynności, składając dzięki rodakom którzy swym datkiem przyczynili się do postawienia skromnego pomnika, świadczącego o wdzięczności i szacunku dla zasług Wołowskiego przez jego współobywateli i towarzyszów wygnania. Skończył wyrazami pełnemi hołdu pamięci zmarłego.

Następnie zabrał głos poseł Zwierkowski. Ten dopóki opowiadał młodość, zawod prawniczy, adwokacki i polityczny Wołowskiego, słuchano go z uwagą i w cichości, lecz gdy przystępując do aktu detronizacyi, dotknął kwestyi osób, wspomniał o kimś który, kiedy zdetronizowano Mikołaja, zawołał « zgubiliście Polskę » gdy zaczął przepowiadać i zapewniać że z koroną Mikołaja zagrzebano w Polszcze ostatnią koronę i że już tronu w niéj nigdy nie będzie, gdy zaczął mówić o dynastyi, a to zawsze z *okazyi* wzniesienia nagrobku dla ś. p. Wołowskiego i nad jego świeżą mogiłą, tedy P. Czyński wykrzyknął : « *W imieniu* i przez szacunek dla zwłók Wołowskiego protestuję przeciw temu co mówi P. Zwierkowski ! » i odszedł, a P. Zwierkowski kończył swój traktat zasad politycznych, bo inni rodacy, właśnie przez szacunek dla świętości miejsca, woleli wysłuchać cierpliwie aż do końca lekcyi politycznéj P. Zwierkowskiego, wstrzymując się z oświadczeniem głośnego swojego zdania o niéj, aż do wyjścia za mury smętarza.

Dla tego my z naszego urzędu dziennikarskiego oświadczamy publicznie, że P. Zwierkowski postąpił nieprzyzwoicie, obierając grób Wołowskiego, miejsce święte, od wszystkich i wszędzie szanowane, miejsce wiecznego pokoju, miejsce gdzie ustają wszystkie światowe nienawiści, za pole do popisywania się ze znajomemi pryncypiami, za plac rozpraw politycznych i złorzeczeń partyi — nieprzyzwoiciéj zaś P. Czyński, który wziął pana Zwierkowskiego słowa na seryo, podjął rzuconą rękawicę i o mało co nie zamienił cichego, religijnego i żałobnego obchodu, w zgiełkowe zgromadzenia i wrzawliwe sceny warszawskiéj honoratki. Szczęściem wszyscy inni, po małym szmerze, zachowali spokojność i milczenie i oszczędzili Emigracyi jeszcze jednego wstydu i publicznego zgorszenia.

Bezwątpienia, mówiąc o życiu człowieka politycznego, należy powiedzieć co on zrobił i czém był politycznie; ależ trzeba wiedzieć kiedy, gdzie i jak powiedzieć, a mianowicie też, nie należy swoich własnych zasad i nienawiści, podawać za zasady zmarłego; swoją wiarę polityczną ogłaszać za wiarę polityczną tego któ-

rego się życie opowiada. Wszakże kolega P. Zwierkowskiego, poseł Ledóchowski, przedstawił także wkrótkości życiorys Wołowskiego, powiedział prawdę i dał poznać uczucia i przekonania polityczne zmarłego, dlaczegoż jego słowa nie wywołały protestacyi? bo poseł Ledóchowski umiał rzecz przedstawić przyzwoicie i z taktem, pamiętał gdzie i w jakiéj mówi okoliczności. Czyżto panowie Zwierkowski i Czyński nie mają dość innych okoliczności i sposobów wygadać się i wypisać ze swemi zasadami i uczuciami, nie zaś żeby na smętarzu, przy grobie, w obec żałobnych łez rodziny zmarłego, miał jeden przedstawiać niby *jego* zasady, a drugi przeciw temu *w jego imieniu* protestować? powtarzamy, postępek tych panów był bardzo nieprzyzwoity i niedorzeczny i to nasze zdanie, o ile nam się zdaje, dzielą wszyscy nasi rozsądni ziomkowie.

P. S. Już powyższe sprawozdanie z obchodu było w druku, kiedy odebraliśmy *Echo Miast Polskich*, w którém P. Czyński usprawiedliwia się niejako ze swego przy grobie Wołowskiego postępku; nie wiemy jak to usprawiedliwienie się znajdzie polska publiczność, my jednak nie uważamy aby ono usprawiedliwiło P. Czyńskiego. Tłumaczy się P. Czyński religijném uczuciem, właśnie toż religijne uczucie i uszanowanie dla miejsca i ceremonii nakazywało mu cierpliwość i milczenie.

DO REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

W 161 Numerze Dziennika Narodowego z d. 11 Maja b. r. artykuł pod napisem *Posiedzienie Roczne Towarzystwa Dynastycznego* gdy mylne przedstawienie rzeczy zawiera, dotyczące się wojskowych, niżéj podpisani dla objaśnienia w tym względzie opinii publicznéj, tak w kraju jako i w Emigracyi; upraszają Szanowną Redakcyą Dziennika Narodowego o zamieszczenie ich odpowiedzi.

Każdy dobry Polak nie zważając na różnicę opinii, jaka się w Emigracyi objawia, dążyć do tego powinien, ażeby działania jéj mające na celu odzyskanie całéj i niepodległéj Ojczyzny z wymiarem sprawiedliwości jéj mieszkańcom były ogólne i stanowcze. Gardzić zatem i odpychać przeciwne sobie opinije byłoby to brakiem loiki i tylko ludzi niepraktycznych udziałem. Z tego stanowiska wychodząc, niżéj podpisani podzielając zupełnie sposób widzenia i działania Jenerała Rybińskiego co do środków rozwinięcia i wznowienia wojny narodowéj, nie wypierają się swojéj opinii jasnéj i niewątpliwéj, zrozumiale wyrażonéj w mowie pod-półkownika Chotomskiego mianéj na obchodzie rocznicy bitwy pod Grochowem na dniu 25 Lutego 1844 roku, którą przytém dołączamy. Owszem, mają przekonanie silne, że szczycą się rzetelném widzeniem środków przez jakie tylko kraj może być cały poruszonym, a nie będąc powodowani żadną osobistością i przesądami stronnictwa, gotowi są zawsze popierać i przyjąć jedność działania Emigracyi, dla wzmocnienia prawéj władzy, wypływającéj z woli narodu.

Przeto niżéj podpisani widując się z p. podporucznikiem Rejkowskim, który gdy oświadczył nam że p. kasztelan Olizar czyni ciągle wyrzuty jenerałowi Rybińskiemu jakoby tylko dla osobistych widoków i niechęci, odrzucał spólne działanie z xięciem Czartoryskim; dążące do oswobodzenia i niepodległości kraju, a przez to opóźniał i niweczył wywołanie ogólnego powstania narodowego — oświadczyliśmy P. Rejkowskiemu, że Wódz Naczelny życzy sobie najusilniéj połączyć wszystkich polaków do działania w tak wielkiéj i szlachetnéj sprawie. — Lecz gdy pojednanie przeciwnych sobie opinii na pewnych opierać się powinno zasadach, jak tylko takowe podanemi nam zostaną, z obowiązku podkomendnych, przedstawić ich Naczelnemu Wodzowi nie omieszkamy, a jaką otrzymamy odpowiedź, udzielić ją pośpieszymy. Oświadczyliśmy równie, że jenerał Rybiński musi mieć swoje pewne i stanowcze powody, dla których nie łączy się z żadnym wyrazem opinii w Emigracyi istniejącym, do nas zaś nie należy przesądzać, roztrząsać i badać jego polityczne postępowanie.

W skutku téj rozmowy został nam podany przez p. Rejkowskiego tu dołączony projekt ze strony p. kasztelana Olizara, zawierający zasady, na mocy których połączenie działań na korzyść i wyswobodzienie kraju mogłoby mieć miejsce, — my zaś nie w charaktarze pełnomocników, lecz z obowiązku podkomendnych, którzy każdą propozycyją zktórejkolkiek bądź opinii pochodzącą przedstawić są obowiązani Naczelnikowi Rządu i Wojska, przedstawiliśmy projekt wspomniany jenerałowi Rybińskiemu a w skutku mianéj z nim rozmowy daliśmy, odpowiedź p. podporucznikowi Rejkowskiemu, jaką tu obok pisma jego umieszczamy — Odpowiedź ta przerwała nawet prywatne (nie zostające pod żadnym wpływem politycznym) widywanie się z p. Rejkowskim.

Oto jest rzetelne wyjaśnienie negocyacyi, jak to pismom publicznym nazwać się podobało, a którą my jako żołnierze po prostu *projektem tylko pojednania* nazywamy, jaki każdemu Emigrantowi nie będącemu jeszcze w obozie wolno czynić i Naczelnikowi Rządu i Wojska pod jego decyzyą przedstawiać.

Te kilka słów spodziewamy się że Szanowny Redaktor Dziennika Narodowego zechce umieścić w swym pismie, które dało powód przez opis rzeczy zupełnie mylnie wystawionej do ich wywołania, a przez to sprostować nie omieszka rozsiewanych wieści, podających w podejrzenie wojskowych, jakoby ci ubliżając swojéj godności i zapominając o swoich obowiązkach i powołaniu, opuszczali władzę ostatecznie w kraju wolą narodu ustanowioną; przez coby zaprzeczali kontynuacyi naszéj Rewolucyi narodowéj i niweczyli takową. — Zostajemy w zupełném przekonaniu że ani p. kasztelan Olizar, ani p. podporucznik Rejkowski jako ludzie honoru prawdzie naszego wyjaśnienia zaprzeczyć nie mogą, i że każdy nie zaślepiony namiętnościami stronnictwa postępowaniu naszemu odda całą słuszność.

F. D. Chotomski, Podpółkownik.
Izenszmit de Milbitz, Major.

KOPIA POJEKTU PODANEGO PRZEZ P. REJKOWSKIEGO.

(*Bez żadnego podpisu.*)

Silni w patryotyczném uczuciu i z mocną wiarą wiernego służenia Ojczyznie, podpisani Senator Kasztelan Olizar, jako głównie przewodniczący związkowi insurekcyjnemu i Naczelny Wódz siły zbrojnéj narodowéj jako zwierzchnik stowarzyszenia wojskowego — po troskliwém ocenieniu potrzeb krajowych, uznawszy za zbawienne dotychczasowe pod przewodnictwem swém cząstkowe działanie połączyć — zlać w jedno narodowe usiłowanie; takowe aktem niniejszym, z całą szczerością dobrego Polaka dopełniając, najsolenniéj zaręczają sobie wspólność działań i starań, aby:

1° Własnemi narodu siłami wywalczyć zatraconą niepodległość — odzyskać dawne granice całéj Polski.

2° Uświetnić, zabezpieczyć na przyszłość byt narodowy, zachowując tron dziedziczny Królowi Polakowi i to przez zaprowadzenie monarchii konstytucyjnéj, z stosowném do potrzeb wieku rozwinięciem instytucyj demokratycznych.

Sumiennie uznawszy przez dostojny dom Xiążąt Czartoryskich możność doprowadzenia do skutku tak zbawiennych dla kraju celów, podpisani naczelnicy usiłowań wyswobodzenia narodowego, uważają sobie za najświętszy obowiązek (li co do dążenia powyżéj wyrażonego) nieść z pozycyi swojéj zupełną gotowość poświęcenia i posłuszeństwa Najwyższemu Naczelnikowi politycznemu J. O. Xięciu Adamowi Czartoryskiemu. Dan w Paryżu, etc.

Za zgodność z oryginałem,
F. D. Chotomski, podpółkownik.

ODPOWIEDŹ NA PROJEKT PODANY PRZEZ P. REJKOWSKIEGO.

Potrzebę jedności działania w sprawie narodowéj i my widzimy — i dlatego życzymy, aby wszelkie cząstkowe usiłowania emigracyi dla odzyskania niepodległości Polski sprowadzić w jedno ognisko. Je-

nakże znajdujemy że wspólność działania różnorodnych opinij przed wywołaniem wojny nie daje żadnéj rękojmi stałości tego zjednoczenia, a przytém niewiadomo czy Kraj połączenie się Naczelnego Wodza Rybińskiego z Xięciem Czartoryskim uzna za potrzebne i zgodne ze swojemi widokami i celami.

Co do art. n. 1 i 2, w dzisiejszym stanie Europy nie podpada żadnemu przeczeniu, że Polska w odzyskaniu swéj niepodległości na własne tylko siły liczyć powinna — lecz do poruszenia wszystkich sił narodowych wznawiając wojnę, hasło dynastyi nie daje nam pewnéj rękojmi że wywołać zdoła ogólne powstanie, a nadto nie mamy przekonania czy Ojczyzna nasza odda w ręce polskiéj rodziny monarchią dziedziczną — a przypuściwszy jednak że społeczność polska zechce zaprowadzić u siebie tron dziedziczny z instytucyami demokratycznemi, to i w tém zdarzeniu musiemy uznać tę prawdę, że naród wtenczas tylko może obierać dynastyę, gdy stanie na takim stopniu potęgi, że wszystkim zewnętrznym wpływom politycznym oprzeć się zdoła; a gdyby w tym przypadku znalazł się ród, życzący posiadać tron i przelać go swojéj rodzinie, pierwéj powinien nabyć prawa do jego zaufania, a w skutku swych poświęceń i zasług jedynie, mógłby wolą narodu być powołanym na panującego.

Co do ostatniego artykułu, który wskazując potrzebę uznania Xięcia Czartoryskiego za Naczelnika najwyższego politycznego, musimy oświadczyć, że przez ten warunek niszczy się legalność pozycyi, wynikających z woli narodu, jakie posiada Jenerał Rybiński, a przez uznanie X. Czartoryskiego naczelnikiem, wprowadza się obieralność koteryjną, przesądza się i uchybia woli narodu i bynajmniéj nie zapewnia się stałości nowo utworzonéj władzy. — Przypuszczając nawet, że gdyby i nastąpiły wybory przez naczelników jakichkolwiek związków, to nigdy nie może mieć miejsca ze strony posiadającego legalnie najwyższy urząd narodowy przez kraj mu powierzony, bo ten żadnego nie udzielił mu mandatu, aby dynastyje obierał, lub najwyższego politycznego naczelnika tworzył. Nakoniec oświadczamy, że w teraźniejszym stanie rzeczy, kiedy Polska nie ma samoistności— Naczelny Wódz Rybiński, abdykacyi z urzędów jakie posiada na nikogo czynić nie może, lecz jako Naczelnik Rządu i Wojska, jako legalna władza narodowa, nikogo nie odpycha, i wszystkich bez różnicy ich opinii wzywa do wspierania swych działań w celu wyswobodzenia Kraju z pod obcego jarzma, zapewnienia mu niepodległości w dawnych jego granicach i wymiaru należnéj sprawiedliwości jego mieszkańcom.

(podpisano) F. D. Chotomski, podpółkownik.
Izenszmid de Milbitz, major.

Wiadome jest publiczności czytającéj Dziennik Narodowy zdanie jego o partyach dzielących Emigracyą, dlatego z radością widzimy każde zbliżenie się rodaków, bo wiemy że tylko w jedności i połączeniu się możemy coś znaczyć i działać skutecznie na korzyść Ojczyzny. Kiedy więc doszły nas wieści o mającém nastąpić połączeniu się partyi wojskowéj z partyą dynastyczną, cieszyliśmy się jako polacy nie należący do żadnego stronnictwa, mający tylko jeden cel, jeden główny nasz interes na widoku; mniemaliśmy że każda z tych partyi ustąpiwszy coś ze swych pretensyi, łączy się w skutek zobopólnéj tranzakcyi, pojedyncze i rozpierzchnione usiłowania skupia, i da przykład innym zrzeczenia się sobkowstwa i bezwzględnego poświęcenia wszystkiego na ołtarzu Ojczyzny. Tymczasem rzecz się nie tak miała jakeśmy mniemali i jakeśmy życzyli, połączenie się nie przyszło do skutku, bo każdy uparł się przy swojém. Towarzystwo dynastyczne żądało bezwzględnego poddania się jenerała Rybińskiego pod rozkazy xięcia Czartoryskiego, a Towarzystwo wojskowe kładło za warunek połączenia się przejście X. Czartoryskiego pod rozkazy jen. Rybińskiego: oto szkopuł o który rozbił się projekt połączenia się. Jedni opierają swe pretensye na legalności, drudzy na swéj osobistéj woli. Rzeczywiście, jest to drobne i ciasne pojęcie obowiązków obywatelskich. Upadek powstania zniszczył wasze wszystkie prawa i mandaty które naród wam nadał i skoroście nie potrafili uratować go od upadku. Ten dziś ma władzę najlegalniejszą, ten ma mandat, kto najskuteczniéj może służyć Polszcze, kto w niéj wywoła powstanie i stanie na czele walczącego narodu. Któż z was sprzeczających się jest w tym przypadku?

Panowie! wejrzyjcie bliżéj w wasze obowiązki obywatelskie, one wam wskażą drogę po któréj macie postępować, one wam podyktują najlepsze warunki połączenia się; ale one nakazują wam poświęcenie osobistych praw waszych, jakiejkolwiek są one natury — one wam nakazują zlanie waszych wpływów, zdolności i znajomości wojskowych i cywilnych w jedno wielkie i wspólne usiłowanie — wybicie się na niepodległość. Naród was się nie pyta kto z was ma prawo powołać go do broni, on żąda waszéj jedności i wspólnéj i zgodnéj pracy, on daje z góry temu mandat, kto stanie na jego czele, on potwierdzi tego rodzaju uzurpacyą. Wszystkie wasze dawne mandaty są dziś de facto przedarte, bo warunki na których były one wam dane nie zostały przez was dopełnione — z waszéj winy lub nie, dość że nie zostały dopełnione. Dziś wam trzeba rozpocząć czyny nowe i przez nowe zasługi dobijać się ufności narodu; czyż mniemacie że tę ufność zyskacie przez pokazanie starych mandatów? Wyście dać powinni przykład jedni i drudzy, poświęcenia waszych osobistych pretensyi; zgodzenia się na jedno; wszyscy widzicie dziś gdzie leży główna siła narodu, wszyscy chcecie wymierzyć sprawiedliwość ludowi, wszyscy głosicie się demokratami, cóż was wstrzymuje od połączenia się? skasowane i zniszczone przez wasz i narodu upadek legalności — pamiętajcie panowie że ta łegalność was zabije. Wy się będziecie sprzeczać o pierwszeństwo prawne, aż przyjdzie taki, mamy ufność w Bogu, który wszystkim tym drobnostkom i osobistościom położy koniec, bo naród uciśniony nie będzie czekać, aż wy, jak widno nazawsze rozbici i poróżnieni, nie zgodzicie się dobrowolnie na jedno; ten będzie narodu pomazańcem, który bez opierania swego prawa do przewodniczenia mu na spisanym mandacie, okaże mandat z góry mu dany, i wleje w naród tego ducha który go popchnie do broni i uwolni z obcego jarzma.

Redakcya odebrała drugi zeszyt *Teraźniejszości i Przyszłości*, pisma wychodzącego w Strazburgu. Zawiera następujące materye:

I. Prace naukowe Bronisława Ferdynanda Trentowskiego i jego recenzenci; zawód polityczny i naukowy Trentowskiego.— Rys jego filozofii. — Dzieło Chowanna.—Recenzenci jego: Dziennik Narodowy, Pszonka, Mickiewicz.—Ogólne spostrzeżenia. —Uwagi wydawnictwa, Teraźniejszość i Przyszłość.

II. Rozmaitości: Czytelnie w kraju i w Emigracyi jako jeden ze środków mogących w obecnéj chwili najskuteczniéj pomagać sprawie narodowéj.— Kilka słów co do wyznania wiary politycznéj Teraźniejszości i Przyszłości i o dziennikarstwie emigracyjném.

III. Doniesienia.

Autor artykułu o Trentowskim i jego filozofii, który składa cały prawie spory ten sposzyt Teraźniejszości i Przyszłości, uskarżając się na niegrzeczność i niby złą wiarę recenzentów filozofii Trentowskiego a mianowicie jego dzieła *Chowanna*, ku zbudowaniu publiczności i pokazaniu jak dzieła i mniemania autorów powinne być rozbierane i sądzone, na wzór stylu krytycznego, podaje obelgi, wymyślania i i przezwiska. Dziennik Narodowy i autor artykułów w nim umieszczonych o pismach Trentowskiego, zasłużył szczególnie na srogą połajankę obrońcy *narodowego filozofa*.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.